

Wnieseek adwokata Hofmoki-Ostrowskiego O wyłączenie całego trybunału

Sensacyjny dzień w procesie sosnowieckim

Dzisiaj upłynął jeden z najbardziej kulminacyjnych dni w procesie. Zaczęło się od rewelacyjnego wniosku obrońcy, adw. Hof-

moki-Ostrowskiego, który zażądał wyłączenia całego trybunału sędziów i przekazania procesu innemu kompletowi.

O wyłączenie kompletu sądownego

Doszło do mej wiadomości, że w składzie sędziów niema ani jednego ojca rodziny. Żaden z nich nie ma dzieci, nie wie więc, co to jest uczucie rodzicielskie, a każdy z sędziów wyrokujących musi mieć możliwość odczuć ten rodzaj uczuć przy wyrokowaniu. Kto nigdy własnego dziecka do piersi nie przyciskał, kto nie widział leż dziecka, nie pochylał się nadłożem chorego dziecka z lekkim śmiertelnym o jego życie — ten nie może ocenić znaczenia tej sprawy.

PROBLEM SPOŁECZNY

Badalem historię trucieli i, mimo że w ub. wiekach sprawy te były na porządku dziennym, nie spotkałem wypadku zatrucia własnych dzieci przez ojca. Sąd mu rozstrzygnąć wielki problem społeczny. Czy sąd w tym składzie może przyłożyć rękę do rozwiązania tej zagadki, jak przywykliśmy nazywać ten proces, w którym człowiek oskarżony jest o najpotworniejszą rzecz na świecie. Zdaje się, że nie. Apeluje nie do martwej litery prawa, lecz chce sięgnąć głębiej, do krystalicznej studni uczuć ludzkich. Powołuje trucie własnego dziecka i przygląda się ze spokojem jak zbliża się ono do śmierci jest rzeczą najpotworniejszą, jest wręcz niemożliwą. Stąd, panowie sędziowie, brak jest jednego elementu, któryby pomógł osądzić Grzeszolskiego. Dlatego proszę o przekazanie tej sprawy innemu kompletowi sądownemu. Gdyby sąd chciał uznać wniosek za spóźniony, to idąc po linii symboliki, podkreślam że nigdy nie korzystałem z prawa, ani nie uznawałem obowiązku obrony do zajmowania się osobą sędziów i ich stosunkami rodzinnymi z tego powodu.

O tem, że w trybunale zasiada dwóch sędziów bezwzględnie i jeden bezdzielny, doszły mnie wiadomości dopiero wczoraj i dlatego nie mogłem zachować 3-dniowego terminu złożenia wniosku przed rozpoczęciem rozprawy.

PROKURATOR OPONUJE

Prok. Suski oponował: — W sprawie tego wniosku zajmuję stanowisko negatywne zupełnie i ze względów formalnych i in-

nych. Jest rzeczą niebezpieczną dla sprawiedliwości, kiedy wyrok ma się opierać nie na dowodach i na przekonaniach sądu, lecz na uczuciach. Obojętną jest kwestja, czy sędziowie mają dzieci, najważniejszym jest, czy mają sumienie. Bo tylko sumienie sędziowskie może decydować o winie lub niewinności oskarżonego. Sędziowie udali się na naradę i po 10 minutach wielkiego napięcia na sali ogłoszono decyzję podnoszącą nowe wątpliwości.

Sąd w związku ze zdaniem obrońcy wyłączenia całego kompletu postanowił skierować kwestję na posiedzenie niejawnie Sądu Okręgowego, uważając, że sam nie może decydować o wyłączeniu się.

3 GODZINNE NARADY

Podczas narady, trwającej 3 godziny, w kulisach krążyły najrozmaitsze wersje, że proces będzie odroczone, że sądowniem Grzeszolskiego zajmie się inny komplet, a w związku z tem rozprawa musi być prowadzona od początku, że wszyscy sędziowie karni, w liczbie 11, zajmują się opracowaniem odpowiedzi na wniosek obrony. Poruszano kwestję, że spośród tych 11 sędziów tylko dwaj są ojcami rodzin, ludźmi mającymi dzieci.

Pikanterja w tych rozstrząsaniach polegała na tem, że nie udało się w razie pozytywnego załatwienia wniosku obrony skompletować trybunału z sędziów — ojców.

ODRZUCENIE WNIOSKU OBRONY

W godzinach popołudniowych sąd ogłosił decyzję, oddalającą jednak wniosek obrony, jako zgłoszony po terminie ustawowym. Żadnych motywów dalszych sąd nie podawał. Odrzuceniem wniosku obrony zajęli się trzej inni sędziowie, niż ci, którzy rozprawiali proces Grzeszolskiego, a to: wiceprezes Sariusz-Wolski i sędziowie Polak oraz Szwan, przy udziale wiceprok. Karliczkiego.

Załatwienie wniosku obrony odbyło się zatem z pełnym zachowaniem regulaminu i żadna z osób biorących udział w sądowniem Grzeszolskiego w kwestji wniosku obrony nie decydowała.

Badanie końcowych świadków

Następnie sąd przystąpił do dalszego przesłuchiwania końcowych świadków.

Znajomy oskarżonego, Cegłowicz, wyższy urzędnik fabryki „Gieshego“, był w domu Grzeszolskich i kiedyś miał możliwość rozmowy z Grzeszolską, która mówiła, że czuje się nieszczęśliwa wskutek znajomości męża ze Staciwińską. Zaprowadziła go do Staciwińskiej i przy niej uderzyła go w twarz.

— „Bardzo źle pani zrobiła — powiedziałem — może pani w ten sposób stracić męża. Nie trzeba być tylko kobietą, ale i kobietą mądrą“. Kiedy Grzeszolska zmarła, byłem w ich mieszkaniu. Wszyscy potracili głowy. Kobiety biegły tam i napowrót. Był też i kłósz. Bugaj krzyczał na głos: „Otruli ją, otruli!“ Zwróciłem mu uwagę na niestosowność powiedzenia, zaznaczając, że mogą wynikać z tego przykrości.

Tego samego wieczora już w całym mieście mówiono o tem, że Grzeszolski otrul żonę. Ponieważ byłem bliskim dla Grzeszolskiego, a i z Bugajem stykałem się codzień, oskarżony powierzył mi, że by załatwić sprawę z Bugajem, którzy na tle śmierci Jerzego wysuwają różne pretensje.

CHOROBA CÓRKI

Gdy zachorowała córka, Bugajowie mówili, że przechodzi ciężki stan. Prosiłem Grzeszolskiego, aby ją oddał do zakładu leczniczego. Oskarżony mówił: „No dobrze, ale ja nie mam pieniędzy. Zresztą z nią nie jest tak

źle“. Tego dnia, idąc z nim przez miasto, widziałem Lucyne wraz z Kuczalską. Grzeszolski powiedział do mnie: „Widzi pan, rano była umierająca, a teraz spaceruje z ciotką w taką brzydką pogodę“. Odtąd nabrałem wątpliwości, kto mówi prawdę, a kto kłamie.

Dziewczynka zmarła po tym fakcie dopiero w mieście. Często rozmawialiśmy z Grzeszolskim o dzieciach i zawsze mówił: „Co ja zrobię, kiedy je Bugajowie bun-tują“. Powiedziałem, że najlepiej byłoby wyprowadzić się z Sosnowca, ale Grzeszolski miał wątpliwości, czy uda mu się zlikwidować tak szybko wszystkie sprawy. Podeszła pogrzebu Jerzego służąca Cabajówna przybiegła do mnie i mówi, że może być nieszczęśliwa, bo Grzeszolski jest zdenerwowany i ma przy sobie rewolwer. Pilnowałem go i siedziałem razem z nim w powozie. Pózwó zatrzymał się przed bramą ementarza w miejscu, z którego widać było dobrze ceremonję chowania zwłok. Po skończeniu zabraliśmy ze sobą do domu Lucyne.

Sędzia: — Kto dał dyspozycję, aby po ciału Jerzego przyjechał zwykły wóz w deskach?

— Ja, bo innych u nas w fabryce niema. Są tylko powozy, ale nie wiem, czy fabryka dałaby powóz na przewiezienie nieboszczyka.

— Czy Grzeszolski zwracał się do pana, aby zredukować Bugajów?

— Owszem. Mówił, że w moim biurze mam złego pracownika. Wiedziałem, że chodzi mu o Bu-

gaja, bo mówił, że to nie jest żaden sokół, a wżamian niego można mieć zdolnego urzędnika. Nie chciałem się zgodzić, bo wiedziałem, że chodzi tu o sprawy prywatne i Grzeszolski chce na mnie wyrzucić presję.

CHARAKTERYSTYKA OSKARZONEGO

— Czy może pan scharakteryzować Grzeszolskiego?

— Jako urzędnika uważałem go za bardzo zdolnego, pedanta. Nie był lubiany w fabryce, przeważnie przez podległych pracowników, bo robił im o tyle awantury. Początkowo wyczułem, że i do mnie ma ansę, ale nial ją i do innych. Taki już był. Bywał odpychający, uszczypliwy i zgrzyliwy. W pracy bezwzględny, ale żeby komuś krzywdę zrobił — nie słyszałem.

— Czy pan wiedział o jego projektach małżeńskich?

— Zdaje się, że zartem mówił, że chciałby ożenić się z żoną Bugaja, bo to jest kobieta inteligentna, ukończyła 8 klas i co ma z tym kretyńcem Bugajem. Ale ja nie chciałem się podjąć tej drastycznej roli, żeby rozmawiać o tem z Bugajami.

— Jak się odnosił Grzeszolski do Bugaja?

— Nie witał się z nim. Ignorował go. Zdaje się, że chciał mu dokuczyć. Bugaj skarżył się, że ma do biurka podrzucają jakieś podejrzaną gazetę, które spaliłem w piecu. Gdy to się powtarzało, zameldowałem w dyrekcji i wyznaczali woźnych, aby pilnowano, kto to robił. Podejrzenie wskazywało, że mógł to zrobić Grzeszolski, bo obaj się nie lubili. Potem Bugaj pokazywał, że rysują mu krzyże, trupie główki. Nikogo nie złapano. Mogli zrobić to tak samo i koledzy, którzy wyśmiewali się z Bugaja.

— Czy Bugaj nie mówił, że chce się pogodzić z Grzeszolskim?

— To ja mówiłem, żeby załatwić sprawę krakowskim targiem, niech Grzeszolskim odda fabryczkę albo plac. Ale w ich zatargi majątkowe nie wchodziłem.

— Pan w śledztwie powiedział, że Grzeszolski do celu gotów był iść po trupach?

— To ja może się zamocno wyraziłem. Zznałem z myślą, że idzie planowo do wykniętego celu.

Obrońca: — Czy jak kto mówi „po trupach“ pada myśl zabójstwa ludzi?

— Nie. Przecież to jest przyjęty frazes.

TRUCIZNA

Kierowniczka laboratorium chemicznego u „Gieshego“, Jungowska, stwierdza, że substancje trujące były pod zamknięciem, a kłucze u niej.

Sędzia: — Czy Grzeszolski nie zwracał się do pani o truciznę?

— W 1931 r. telefonował do mnie o cjanek potasu, ale odpowiedziałam, że nie mam prawa wydać mu trucizny bez zezwolenia dyrekcji, bo może kogo otruci, a ja będę odpowiadała.

— Czy mówił, na co potrzebuje truciznę?

— Nie.

— A czy związki talu były w tem laboratorium?

— Nie.

— Czy tę truciznę chciał dostać za życia żony?

— Tak. Na długo przed jej śmiercią.

— Czy tylko raz jeden? A o siarce miedzi nie zwracał się? W śledztwie świadek potwierdził to.

UPOSAŻENIE I WYDATKI

Kasjer Niwer także utrzymywał bliską znajomość z Grzeszolskim, ale o Staciwińską nie pytał go, bo Grzeszolski nie lubił, aby wchodził w jego prywatne sprawy. Świadek radził Grzeszolskiemu wezwać specjalistów do chorych dzieci, ale oskarżony odpowiedział, że epikie nad dziećmi objeli Bugajowie i oni będą zajmować się leczeniem.

— Ile Grzeszolski dawał żonie?

— Wspominała mi kiedyś, że 800 zł., a przyjaciółki jej mówiły, że zarabiał ponad 2,000 zł.

— A ile miał pensji?

— Ja mu wypłacałem po potrąceniach 855 zł., a później miał pensję zmniejszoną.

NIECHĘTNY ŚWIADEK

Ostatni świadek, Dmochowski, zaprezentował się sądowi jako komic w typie Adolfa Dymyś. Odpowiadał okrągłymi zwrotami, siłując się na elegancję.

— Jaki był Grzeszolski?

— Był bardzo przyzwyczajony do zwierząt. Mówił, że ma nieporozumienia z Kuczalską i t. d. i t. d.

Sędzia: — A co to jest „i t. d. i t. d.“?

— O tem ja zeznawałem w śledztwie.

— Jaki był stosunek dzieci do ojca?

— Dobry. Tylko Kuczalska zbuntowała Lucyne, że jest już dorastającą panną i nie powinna słuchać ojca. Bugaj kiedyś tłumaczył mi, że nie powinienem wtrącać się do tej sprawy, bo oni wzięli adw. Pawelkę. Mówili, że Pawełek będzie dobrze oskarżał, bo ma pretensje osobiste do Grzeszolskiego na tle zatargu w opierze.

Świadek zdradza wielką niechęć do zeznawania i przewodniczący kilkakrotnie zwraca mu uwagi, aby podawał ściśle fakty. Tymczasem Dmochowski opowiada chaotycznie, wyrwanymi fragmentami, jakby chciał zabawić się swoją osobą.

— Czy pan widział pamiętniki dzieci?

— Widziałem, ale tam były referaty. Dzieci w tym wieku nie mogły tego napisać.

Na kilkakrotną uwagę sądu świadek tłumaczy się:

— Trudno. Nie umiem zeznawać, bo nie mam praktyki sądowej, ja nigdy nie byłem karany.

To też większość pytań zbywa niechętnie i bagatelizująco. Zachowuje się jak parodia świadka.

Sędzia: — Dlaczego pan nie wszedł do pokoju chorego Jerzyka?

— Zachowywałem się higienicznie, choroba mogła być zakaźna. Prokurator zrolował na ostatek Dmochowskiemu przykrość, pytając go wprost, czy nie nakłaniał świadka Schmidtowny do fałszywych zeznań.

— Rozmawiałem z nią, bo pytała się, jak ma zeznawać. Powiedziałem: „Ja sam w sądzie nie bywałem, sądów unikam. Innej wskazówki mogę pani udzielić, ale nie o sądzie“.

KONFRONTACJA

Wprowadzono Schmidtownę i skonfrontowano oboje. Schmidtowna na twierdziła, że zarzut wpływnia na nią jest cokolwiek przesadzony, bo Dmochowski mówił tylko do niej, że jeżeliby czegoś nie pamiętała lub nie była pewna, może odpowiedzieć, że zeznawała o tem w śledztwie i zeznania jej mogą być odczytane.

— A czy z początku nie mówił, że jeżeli pani zna niekorzystne rzeczy dla Grzeszolskiego, to żeby o tem nie mówić?

— Nie, tego nie mówił.

— A czy nie mówił, że Grzeszolski będzie się mścił za niekorzystne zeznania?

— Nie. Wyraził się, że jeśli, zostanie uniewinniony, to zaskarży wszystkich świadków, co źle o nim mówił.

Obrońca: — Tak jest, ja mam carte - blanche od Grzeszolskiego, żeby zaskarżyć świadków.

Pytania obrońcy, w jaki sposób świadek znalazła się u prokuratora i zameldowała o rozmowie z Dmochowskim, nie doprowadziły do wyjaśnienia tej zagadki. Prokurator zaznaczył tylko, że szczególnie ten zostaje tajemnicą.

Na korystarzu po tych zeznaniach widziano jak Kuczalska robiła Schmidtownie wymówki, że wprowadziła ją w błąd. Wymówki te aż nado są przeźroczyste. Świadek one, że Kuczalska pilnuje wszystkich, co się dzieje do końca procesu.

Wezwany do stołu sędziowski Grzeszolski pokazywał w pamiętnikach dzieci, na których strońkach pamiętniki pisane są nie ręką zmarłych, lecz Bugaja lub Kuczalskiej.

Nowe szczegóły Słynnej afery mięsnej w Mysłowicach

W firmie „Centralna Targowica S. z o. o. w Mysłowicach“, związanej, jak wiadomo, z Warszawą, którą zawieszono w 1928 r. na 15 lat z nominalnym kapitałem zakładowym 27,000 zł., wpłaconym tylko w znikomej części, która objęła w posiadanie targowiska w Mysłowicach i Sosnowcu, ostatnio po nadzorze sądowym, ogłoszono upadłość.

Oddziałem tej spółki, stanowiącym główną podstawę obrotu zarówno samej organizacji, macedrystycznej, jak i szeregu firm eksportowych, była Kasa targowa w Mysłowicach. Kasa ta otrzymała kapitał obrotowy w postaci pożyczki z Państwowego Banku Rolnego w wysokości 500,000 zł. pod gwarancją magistratu Mysłowickiego. Kwota ta została rozrzucona przez wspólników firmy na zabawy i hulanki oraz na podejrzaną spekulację. Mysłowicom natomiast pozostało poważne obciążenie finansowe w stosunku do Banku Rolnego, które przez wiele lat ciążyło będzie na budżecie miejscskim.

Jest charakterystyczne, że burmistrz Mysłowic p. Tadeusz Karaczewski był od samego początku prezesem rady nadzorczej omawianej firmy. Latwowierności władz miejskich w Mysłowicach aż tak daleko, że różni aferzyści proponowali miastu zaciągnąć

pożyczki w Banku Rolnym w kwocie 2 milionów zł., które były już obiecano. Ta transakcja ograniczyła się jednak szczęśliwym trafem do 500,000. Obok Kasy targowej, interesy na targowiskach w Mysłowicach i w Sosnowcu prowadziła fikcyjna spółdzielnia „Mandel bydłem i nierogaczyna“ z Kazimierzem Kazoniem na czele, która z kapitałem 1,850 zł. załatwiała wiele transakcji eksportowych, handlując zaświadczaniami wywozowymi do Wiednia i inkasując ogromne premje wywozowe od rządu polskiego.

Dowodem pomysłowości głównego filara spółki Kazimierza Kazonia jest fakt, że jedno z jego trzech prywatnych kont w spółce, obciążone było w końcu 1934 r. kwotą przeszło 45,000 zł. Aby sumę tę zmniejszyć, polecił on odpisać na straty 15,000 zł. z tytułu rzekomo poniesionych kosztów przy wydzielaniu targowicy Mysłowickiej. Za rzekome więcej wydatki, poniesione w 1931 r., zmniejszono indywidualne konto w 1934 r. Tego rodzaju odpisy kosztów po upływie 3 lat, bez żadnej łączności buchalteryjnej, nie wymagają komentarzy.

W związku z całokształtem tej afery należy liczyć się z gruntownymi zmianami personalnymi w samorządzie myślowickim.

Aresztowania komunistów w Częstochowie

Ajencja „Iskra“ podaje następujące szczegóły uzupełniające o 26-sięciach w Częstochowie w dniu 24-ym b. m.:

Bezrobotni, zgrupowani w sekcji bezrobotnych przy radzie klasowej związków zawodowych, w której to sekcji dominują wpływy komunistyczne, zamierzali urządzić zgromadzenie publiczne w podwórzu domu, w którym mieści się lokal rady klasowej związków zawodowych.

Miejscowy starosta zezwolił na odbycie się zebrania tylko w lokalu rady, wobec tego sekcja bezrobotnych odstąpiła od zamiaru u-

rzędzenia zgromadzenia. Wówczas bezrobotni w liczbie około 500 zebrał się przed magistratem i wysłali delegację do prezydium miasta. Delegaci dowiedzieli się, że prezydent wyjechał do Warszawy w sprawach, związanych z bezrobociem, wobec czego bezrobotni zebrani przed gmachem magistratu, poczęli się rozchodzić. Część z nich jednakże, do których przylączyły się męty uliczne, wywołała znane już zajścia.

W wyniku zajęć policja zatrzymała 5 osób, które podburzały tłum do ekscesów. Są to znani komuniści E. Straszak, Pietras, Wolski, Fr. Wiecek i Marja Jani.

Wieści z kraju

NAPAD RABUNKOWY NA PLEBANIE

Dnia 24 b. m. o godz. 21 sześciu uzbrojonych bandytów napadło na plebanie w Krynkach, pow. opatowskiego i pod groźbą rewolwerów zrabowali u ks. Remiszewskiego 600 zł. w gotówce, różne rzeczy oraz trzy księgi K. K. O. na sumę 3,020 zł.

SAMOBÓJSTWO SĘDZIEGO
We środę 25 b. m. naczelnik sądu grodzkiego w Kobryniu, Mokrzycki, popełnił zamach samobójczy, strzelając do siebie z rewolweru. W stanie b. ciężkim denata odwieziono do szpitala w Kobryniu. Powód samobójstwa nieznany.

„PULASKI“ W ARGENTYNIE
S/S „Pulaski“ przybył dnia 23 b. m. we wczesnych godzinach rannych do Montevideo, gdzie wyładowało 42 pasażerów. Statek odpłynął z Montevideo w kilka godzin potem, przybysząc do Buenos Aires, kresu swej podróży, w terminie przewidzianym w rozkładzie jazdy. W Buenos Aires wyładowało 770 pozostałych pasażerów.

**WIELE POŻARÓW
W LUBELSZCZYNIE**
W Hontatyczach, w pow. tomaszowskim, wybuchł pożar, który zniszczył 3 domy mieszkalne i kilkanaście zabudowań gospodarczych.

Lepsze ceny na żyto

Na rynku krajowym utrzymuje się od pewnego czasu zwykła tendencja na żyzność, a w szczególności na żyto. Cena żyta na giełdach zbożowych waha się od 13—15 złotych za kwintal, przeciętnie najwyższe ceny płacone są w Gdańsku.

W odległych okolicach kraju na jarmarkach, omalomasteczkowych placach 11—12 zł. za kwintal żyta.

W kołach fachowych podnoszą, iż cena żyta będzie nadal wyższa, a to wobec mocnej tendencji na rynkach zagranicznych i małych zapasów ziarna w kraju.

A B C sportowe

WIOSLARZE I SOKOLI NASI PRZED OLIMPIADĄ

Wioslarze warszawscy przed kilkoma dniami po raz pierwszy w sezonie odbyli trening na otwartej wodzie. Ze względu na oziębienie, jakie nastąpiło w tych dniach, powrócił oni na kryty basen WTV.

Od kilku dni bawi już w Polsce trener wioślarszy, Hapfel. Wczesny przyjazd Hapfela niewątpliwie wpłynie dodatnio na formę naszych olimpijczyków. Kombinacje zestawień składów reprezentacyjnych przeprowadzone będą przez trenera z następującymi zawodnikami: Brautem, Słazką, Orzechowskim, Sewerynem, Kobylskim, Kuryłowiczem, Antonowiczem. Wszyscy oni znajdują się w dobrej formie.

W końcu czerwca projektowane są w Warszawie większe regaty międzynarodowe, a następnie międzynarodowe regaty w Bydgoszczy, po których nastąpi 2-tygodniowy obóz przedolimpijski w Kraszewicy nad Gópiem.

Związkowe regaty w Bydgoszczy w połowie lipca o mistrzostwo Polsk, zdecydowały o składzie naszych olimpijskich osad.

Tow. Gimnastyczne „Sokoł“, któ-

remu powierzone jest przygotowanie gimnastyków na igrzyska olimpijskie, organizuje w dniach 8—18 kwietnia obóz przedolimpijski w CIWF-ie na Bielanach dla czołowych gimnastyków i gimnastyczek, rekrutujących się z Warszawy, Krakowa, Śląska, Poznania i Pomorza. W obozie wezmą m. i. udział mistrzowie polscy w gimnastyce: Dolowy i Regula oraz Skirnińska, Selańska i znana lekkoatletka Wajsborna. Podczas obozu ustalona będzie reprezentacja na międzynarodowy mecz gimnastyczny Polska — Jugosławia. Mecz ten odbędzie się w Warszawie w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy.

GOSĆIE ESTONSCY W WARSZAWIE

Występ estońskich drużyn Russ z Tallina, które przyjeżdżają do Warszawy na zaproszenie miejscowego AZS, będzie ostatnią imprezą międzynarodowego sezonu gier sportowych w Polsce.

Mecze odbędą się w sobotę i niedzielę na sali Polskiej YMCA, o godz. 19.00. Udział biorą drużyny siatkówki i koszykówki kobiecej oraz męskiej klubów Rusi Polonii warszawskiej i AZS.